

Encyklika Papieża Piusa XI
ustanawiająca święto liturgiczne
na cześć Chrystusa Króla
Quas primas

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów oraz innych Ordynariuszy miejscowych będących w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską.
Czcigodnym Braciom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

W pierwszej encyklice, którą wydaliśmy na początku naszego pontyfikatu do wszystkich biskupów świata katolickiego – a badaliśmy w niej główne przyczyny nieszczęść przygniatających i przerażających rodzaj ludzki – jasno wyraziliśmy, jak sobie przypominamy, że nie tylko taki potop zła rozlał się w świecie dlatego, iż większa część ludzi odsunęła Jezusa Chrystusa i Jego święte prawa od praktyki swego życia, od rodziny i spraw publicznych, ale także, że nigdy nie zaświeci wśród ludów niezawodna nadzieja trwałego pokoju, jak długo poszczególni ludzie i państwa będą uporczywie odrzucać władzę naszego Zbawiciela. I tak, jak upominaliśmy, że konieczne jest szukanie Chrystusowego pokoju w królestwie Chrystusa, tak zapowiedzieliśmy, że będziemy nad tym pracować wedle sił: w królestwie Chrystusa – mówiliśmy – bo nam się zdawało, że nie można skuteczniej dążyć do odbudowania i umocnienia pokoju, jak za pomocą przywrócenia panowania naszego Pana. Niewątpliwą nadzieję lepszej przyszłości dało nam w międzyczasie powstanie i szybkie ożywienie wśród ludów prądu idącego od Chrystusa i Jego Kościoła, w którym jedynie jest zbawienie. Można też było dostrzec, iż wielu z tych, którzy wzgardzili królestwem Chrystusa i stali się jakby wygnańcami z domu rodzicielskiego, zaczęło na szczęście pospiesznie powracać na drogę posłuszeństwa.

Lecz wszystko, co się zdarzyło i co uczyniono w ciągu tego Roku świętego, godnego zaiste nieustannego wspomnienia i pamięci, czyż nie dodaje czci i chwały Boskiemu Założycielowi Kościoła, naszemu Najwyższemu Panu i Królowi? Oto najpierw jakże wzruszyła umysły i serca ludzi watykańska wystawa misyjna, czy to dając poznać codzienną pracę Kościoła w celu największego rozszerzenia królestwa swego Oblubieńca w najodleglejszych krajach i wyspach; czy to wielką liczbę okolic zdobytych dla katolicyzmu krwią i potem najwytrwalszych i niezwykłych misjonarzy; czy to wreszcie dając poznać, ile jeszcze rozległych krajów trzeba zdobyć słodkiemu i zbawiennemu panowaniu naszego Króla. Te zaś tłumy, które podczas Roku jubileuszowego przybyły ze wszystkich części świata do świętego miasta, pod przewodnictwem swych biskupów i kapłanów, czegoż więcej pragnęły, jak nie tego, by po oczyszczeniu swych dusz wyznać jawnie przed grobem Apostołów i w naszej obecności, że są wiernymi poddanymi Chrystusa, zarówno teraz, jak i w przyszłości? A to królestwo Chrystusa wydawało się jakby opromienione nowym światłem, gdy po stwierdzeniu cnoty heroicznej sześciu wyznawców i dziewic, wynieśliśmy ich ze czią na ołtarze. O jaką radość i jakie szczęście odczuwała nasza dusza, gdy w majestatycznej bazylice Piotrowej, po ogłoszeniu uroczystego dekretu, niekończące się tłumy ludów rozpoczęły pieśń wdzięczności, wołając: „Tyś jest Królem chwały, o Chryste”. Gdy bowiem ludzie i narody oddaleni od Boga wzajemną nienawiścią i niezgodą wewnętrzną zbliżają się do upadku i śmierci, Kościół Boży, podając nieustannie rodzajowi ludzkiemu pokarm życia duchowego, stwarza i wychowuje coraz to nowe pokolenia świętych mężczyzn i niewiast dla Jezusa Chrystusa. Ci zaś nie przestają śpiewać chwały Króla niebieskiego, nieustannie powołującego do szczęścia królestwa niebieskiego tych, którzy w królestwie ziemskim byli Jego wiernymi i posłusznymi poddanymi. Pragnęliśmy poza tym, by uroczyste obchodzone przypadającą na

Wielki Jubileusz tysiąc sześćsetną rocznicę Soboru Nicejskiego. Sami też obchodziliśmy ją w bazylice watykańskiej, tym chętniej, że określił on i jako dogmat wiary katolickiej podał współistotność Jednorodzonego z Ojcem, a także włączył do Symbolu słowa: „którego królestwu nie będzie końca”, zatwierdzając godność królewską Chrystusa.

Skoro więc w tym Roku świętym zdarzyła się niejedna sposobność do ukazania królestwa Chrystusa, wydaje się nam, że dokonamy rzeczy szczególnie odpowiadającej naszemu urzędowi apostołskiemu, jeżeli przychylimy się do prośb wielu kardynałów, biskupów i wiernych i zamkniemy ten Rok święty, wprowadzając do liturgii kościelnej osobne święto Jezusa Chrystusa Króla. Sprawa ta daje nam tyle radości, że pragniemy, Czcigodni Bracia, omówić ją z Wami, do Was zaś będzie następnie należało przystosować do pojęcia ludu to, co powiemy o czci Chrystusa Króla, oraz tak przekazać te słowa, by osiągnął jak największe owoce z tej dorocznej uroczystości.

Dowody królewkości Chrystusa

Od dawna już istnieje powszechny zwyczaj nazywania Chrystusa Królem dla najwyższej doskonałości, którą posiada w stopniu przewyższającym wszystkie rzeczy stworzone. W ten sposób bowiem można powiedzieć, że króluje On w umysłach ludzkich, nie tylko wzniosłością swych myśli i rozległością swej wiedzy, ale przede wszystkim dlatego, że On jest Prawdą i konieczne jest, by ludzie od Niego czerpali prawdę i z posłuszeństwem przyjmowali. Podobnie króluje w woli ludzkiej zarówno dlatego, że w Nim nie tylko świętości woli Boskiej odpowiada zupełna doskonałość i poddanie się woli ludzkiej, jak i dlatego, że swymi natchnieniami wpływa na naszą wolną wolę, zapalając ją do tego, co najszlachetniejsze. Wreszcie Chrystusa uznaje się za Króla serc, dla Jego „miłości przewyższającej wszelką wiedzę”¹ i dla Jego słodyczy i łaskowości, pociągającej umysł. Nikt bowiem z ludzi nigdy nie był ani nie będzie tak ukochany przez wszystkie narody jak Jezus Chrystus. Lecz rozważając tę rzecz głębiej, każdy widzi, iż konieczne jest przyznanie Chrystusowi-Człowiekowi tytułu i władzy Króla w pełnym tego słowa znaczeniu. Albowiem jako Człowiek otrzymał od Ojca „panowanie, chwałę i władzę królewską”², bo przecież jako Słowo Boże, będąc tej samej substancji co Ojciec, musi mieć wszystko wspólne z Ojcem, więc także i władzę najwyższą i absolutną nad rzeczami stworzonymi.

Czyż nie czytamy w Piśmie Świętym, że Chrystus jest Królem? On nazwany jest tym księżciem, które ma powstać z Jakuba³, którego Ojciec ustanowił Królem na Syjonie, świętej górze, i który przyjmie narody w dziedzictwo i posiadzie krańce ziemi⁴. Pieśń zaś ślubna, w której pod obrazem bogatego i potężnego króla przedstawiony jest przyszły Król Izraela, zawiera te słowa: „Tron Twój, Boże, trwa na wieki, berłem sprawiedliwych berło Twego królestwa”⁵. Można by przytoczyć wiele miejsc podobnych; ograniczamy się do tego, które rzuca jasne światło na charakter królestwa Chrystusa, przepowiadając, że nie będzie miało ono końca, a wzbogacone będzie darami sprawiedliwości i pokoju. „Za dni Jego sprawiedliwość zakwitnie i wielki pokój (...). Będzie panował od morza do morza, od rzeki aż po krańce ziemi”⁶. Tutaj jaśniej jeszcze rzecz naświetlają przepowiednie proroków, a przede wszystkim to najbardziej znane Izajasza: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni

¹ Ef 3, 19.

² Dn 7, 13-14.

³ Lb 24, 19 i 24.

⁴ Ps 2, 6. 8.

⁵ Ps 45, 7.

⁶ Ps 72, 7-8.

prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki”⁷. I inni prorocy też nie inaczej jak Izajasz przepowiadają. Jeremiasz przepowiada „Odrośl sprawiedliwą” mającą powstać z pokolenia Dawida, którego Syn „będzie panował jako Król, postępując roztropnie i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi”⁸; Daniel przepowiada królestwo, „które ma wzbudzić Bóg Nieba, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu”⁹, a niedługo potem dodaje: „Patrzyłem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie”¹⁰. Ewangelisti zaś czyż nie powołują się i nie wskazują na Zachariasza, przepowiadającego o królu słodkim, który „sprawiedliwy i zwycięski (...) jedzie na osiołku, na oślaku, źrebięciu oślicy”¹¹ wśród okrzyków tłumów do Jerozolimy? – Zresztą ta nauka o Chrystusie Królu, której zaledwie część ukazaliśmy z ksiąg Starego Testamentu, nie tylko znajduje swe potwierdzenie na kartach Nowego, lecz ukazana jest tam w sposób wspaniały i pełen blasku. Wystarczyłoby tu na przykład wspomnieć słowa Archanioła zwiastującego, który oznajmia Dziewicy, że porodzi Syna, któremu „Pan Bóg da (...) tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”¹². Ale i Chrystus sam świadczy o swym królowaniu: w ostatniej bowiem swej przemowie do ludu mówi o nagrodach i karach, przygotowanych na wieki dla sprawiedliwych lub winnych, lub odpowiadając namiestnikowi rzymskiemu pytającemu go publicznie, czy jest królem, czy też po zmartwychwstaniu, gdy zleca apostołom nauczanie i udzielanie chrztu wszystkim ludom, przy nadarzającej się sposobności przypisuje sobie nazwę Króla¹³, i publicznie stwierdza, że jest królem¹⁴ i ogłasza uroczyste, że Jemu dano wszelką władzę na niebie i na ziemi¹⁵. Te zaś słowa czyż nie oznaczają wielkości Jego potęgi i nieskończoności królestwa? Czy więc można się dziwić, jeżeli ten, którego Jan nazywa „Władcą królów ziemi”¹⁶, ukazując się apostołowi w owym widzeniu proroczym „na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów”¹⁷. Oto bowiem Ojciec „ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy”¹⁸ Chrystusa, który ma królować, aby przy końcu świata położył wszystkich nieprzyjaciół pod stopy Boga i Ojca¹⁹. Z tej wspólnej nauki ksiąg świętych musiało zaiste wyniknąć, że Kościół katolicki, który jest królestwem Chrystusa na ziemi, przeznaczonym do rozszerzenia się na wszystkich ludzi i na wszystkie narody, pomnażając oznaki swej serdecznej czci, corocznie w świętej liturgii wielbił i głosił rozmaitymi sposobami swego Sprawcę i Twórcę Królem, Panem i Królem królów. Kościół używa tych tytułów chwały, wyrażając w pięknej różnorodności słów tę samą myśl, którą posługiwał się już dawniej w starożytnej psalmodii i w dawnych rytuałach, których używa dziś w publicznych nabożeństwach, nawet przy składaniu nieskalanej ofiary. W tym zaś nieustannym głoszeniu czci Chrystusa Króla łatwo daje się zauważyć piękna harmonia naszych i wschodnich obrządków, aby także i w tym wypadku pokazać, że *Legem credendi lex statuit supplicandi* (przepis rytualny stał się normą wierzenia).

⁷ Iz 9, 5-6.

⁸ Jr 23, 5.

⁹ Dn 2, 44.

¹⁰ Dn 7, 13-14.

¹¹ Za 9, 9.

¹² Łk 1, 32-33.

¹³ Mt 25, 31-40.

¹⁴ J 18, 37.

¹⁵ Mt 28, 18.

¹⁶ Ap 1, 5.

¹⁷ Ap 19, 16.

¹⁸ Hbr 1, 1.

¹⁹ 1 Kor 15, 25.

Podstawy, na których spoczywa godność i potęga naszego Pana, trafnie podaje Cyryl Aleksandryjski: Chrystus, mówi on, dzierży władzę nad wszelkim stworzeniem, której nie wymusił siłą ani też nie otrzymał skądś z zewnątrz, lecz na mocy swej istoty i natury²⁰, to znaczy, że Jego królowanie opiera się na tym podziwu godnym zjednoczeniu, które nazywa się unią hipostatyczną. Stąd wynika, że Chrystusowi należy się uwielbienie nie tylko od aniołów i ludzi jako Bogu, ale także, że Jego panowaniu jako człowiekowi aniołowie i ludzie mają być podlegli i posłuszni na mocy samej unii hipostatycznej, Chrystus ma władzę nad wszelkim stworzeniem. Doprawdy, cóż dla nas może być słodsze i piękniejsze niż myśl, że Chrystus panuje nad nami nie tylko prawem natury, ale także prawem zwycięzcy, na mocy odkupienia? Oby wszyscy ludzie, którzy o tym zapominają, pamiętali, jak drogo kosztowaliśmy naszego Zbawiciela: „nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa jako baranka niepokalanego i bez zmayı”²¹. Nie jesteśmy już swoją własnością, skoro Chrystus nabył nas „za wielką cenę”²², same nawet nasze ciała są „członkami Chrystusa”²³.

Natura królewkości Chrystusa

Chcąc teraz pokrótce wyrazić wartość i naturę tego panowania, nie trzeba chyba wspominać, że zawiera ono trojaką władzę, bez której nie można pojmować godności królewskiej. Świadczenia z Pisma Świętego co do powszechności królestwa naszego Zbawiciela dowodzą więcej niż wystarczająco tego, co powiedzieliśmy. Jest też dogmatem wiary, że Jezus Chrystus został dany ludziom jako Zbawiciel, aby w Niego wierzyli, a równocześnie jako prawodawca, aby Go słuchali²⁴. Ewangelie nie tyle opowiadają, że Chrystus ustanawiał prawa, jak raczej pokazują Go nam jako ustanawiającego prawa. Również i Boski Mistrz w wielu okolicznościach zapewnia w różny sposób, że ktokolwiek będzie zachowywał Jego przykazania, da dowód, że Go kocha i będzie trwał w Jego miłości²⁵. Że zaś otrzymał od Ojca władzę sędziowską, sam Jezus Chrystus oświadcza Żydom, oskarżającym Go o gwałcenie odpoczynku szabatu przez cudowne uzdrowienie chorego człowieka: „Ojciec (...) nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi”²⁶. W tym zaś także się zawiera, by wynagradzał i karał ludzi nawet żyjących, ponieważ nie da się to oddzielić od władzy sędziowskiej. Lecz oprócz tego należy Chrystusowi również przyznać władzę zwaną wykonawczą, bo konieczne jest, by wszyscy byli Mu posłuszni i by nikt nie mógł ująć zapowiedzianym karom, przez Niego ustanowionym na zuchwałych.

Że jednak takie królestwo ma charakter duchowy i dotyczy spraw duchowych, tego jasno dowodzą przytoczone powyżej słowa z Biblii i potwierdza to sam Jezus Chrystus swoim postępowaniem. Przy wielu mianowicie sposobnościach, gdy Żydzi lub nawet sami Apostołowie fałszywie sądzili, że Mesjasz wywalczy wolność ludowi i przywróci królestwo Izraela, prostował owe błędne mniemania i odbierał im tę nadzieję. A gdy tłum ludu zamierzał Go obwołać królem, nie przyjął tego tytułu i zaszczytu, usunął się i ukrył w samotności. Przed namiestnikiem rzymskim oświadczył, że królestwo Jego nie jest z tego świata. A królestwo to w Ewangeliach przedstawione jest w ten sposób, że ludzie mają się przygotowywać do wejścia do niego przez pokutę i mogą wejść tylko przez wiarę i chrzest, który, chociaż jest zewnętrznym obrzędem, oznacza i sprawia jednak odrodzenie wewnętrzne. Królestwo to przeciwstawia się jedynie królestwu szatana i mocom ciemności, a od swych

²⁰ Koment. do Łk, X.

²¹ 1 P 1, 18-19.

²² 1 Kor 6, 20.

²³ 1 Kor 6, 15.

²⁴ Sob. Tryd. sesja VI, kan. 21.

²⁵ J 14, 15; 15, 10.

²⁶ J 5, 22.

poddanych wymaga nie tylko, by oderwawszy się od bogactw i rzeczy ziemskich, przekładali nad nie łagodność obyczajów oraz pragnęli sprawiedliwości, lecz także, by wyrzekli się samych siebie i nieśli swój krzyż. Skoro zaś Chrystus jako Zbawiciel nabył krwią swoją Kościół, a jako Kapłan oddał sam siebie za grzechy jako ustawicznie składaną ofiarę, któż nie dostrzeże, że Jego królewska godność przyjmuje charakter jednego i drugiego urzędu i w nich uczestniczy? Bardzo błędziłby jednak ten, kto by odmawiał Chrystusowi-Człowiekowi wszelkiej władzy nad sprawami doczesnymi, skoro otrzymał On od Ojca prawo do rzeczy stworzonych tak, że wszystkie poddane są Jego woli. Póki jednak prowadził życie na ziemi, wstrzymywał się od wykonywania tego rodzaju władzy i jak niegdyś wzgardził posiadaniem i troską o rzeczy ludzkie, tak pozwolił i pozwala na nie tym, którzy je posiadają. Pięknie to wyrażają słowa: „On ziemskiej władzy nie pragnie, dając królestwo wieczyste”²⁷. Tak więc panowanie naszego Zbawiciela obejmuje wszystkich ludzi, dlatego też z radością czynimy naszymi słowa nieśmiertelnej pamięci naszego poprzednika Leona XIII: „Władza Jego bowiem rozciąga się nie tylko na narody katolickie czy tylko na tych, którzy ochrzczeni w należyty sposób, należą prawnie do Kościoła, chociażby, na skutek błędu i niezgody żyli z dala od prawdy i miłości. Dotyczy ona także tych wszystkich, którzy jeszcze nic nie wiedzą o wierze chrześcijańskiej. Tak więc we władaniu Jezusa pozostaje cały rodzaj ludzki”²⁸. Nie ma tu pod tym względem różnicy między poszczególnymi ludźmi a rodzinami i państwami. Ludzie bowiem włączeni w społeczność tak samo pozostają pod władzą Chrystusa jak poszczególne jednostki. I tylko On jest źródłem zbawienia tak dla osób, jak i dla społeczności: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”²⁹ i tylko On sam jest sprawcą powodzenia i prawdziwego szczęścia czy to poszczególnych obywateli, czy państw. „Nie inne jest bowiem tu źródło szczęścia dla państwa, a inne dla pojedynczego człowieka; gdyż państwo nie jest niczym innym jak zgodnym zespołem ludzi”³⁰. Niechaj więc rządcy narodów nie odmawiają oddania królestwu Chrystusa publicznych oznak czci i posłuszeństwa od siebie samych i od narodów, jeśli pragną bezpieczeństwa swej władzy, wzrostu i pomyślności ojczyzny.

Błogie skutki uznania królestwa Chrystusa

To bowiem, co pisaliśmy na początku naszego pontyfikatu o wielkim umniejszeniu powagi prawa i poszanowaniu władzy, dotyczy jeszcze bardziej czasów obecnych: „Usunięto Boga i Jezusa Chrystusa – tak użalaliśmy się – z prawodawstwa i spraw państwowych i oświadczone, że władza nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To było przyczyną, że (...) zachwiała się sama podstawa władzy, ponieważ usunięto główny powód, dlaczego jedni mają prawo rozkazywać, a inni obowiązek słuchać. Musiało to wstrząsnąć całą społecznością ludzką, odtąd bowiem nie opiera się ona na żadnych trwałych i silnych podstawach”³¹.

Gdyby więc z powrotem ludzie prywatnie i publicznie uznali najwyższą władzę Chrystusa, niewypowiedziane dobrodziejstwa sprawiedliwej wolności, spokojnej karności, zgody i pokoju, niechybnie musiałyby przeniknąć wszystkie warstwy społeczne. Królewska bowiem godność naszego Pana jak przyodziewa powagę ludzką książąt i przywódców państw jakby jakimś religijnym urokiem, tak znowu uszlachetnia obowiązki obywateli oraz ich posłuszeństwo. W tym znaczeniu św. Paweł, pouczając żony i sługi, by czcili Jezusa Chrystusa w swych mężach i panach, napomina jednak, by nie im jako ludziom byli

²⁷ Hymn na urocz. Objawienia Pańskiego.

²⁸ Encyklika *Annum Sacrum*.

²⁹ Dz 4, 12.

³⁰ Św. Augustyn, *Ep. ad Maced. r. III*.

³¹ Encyklika *Ubi arcano*.

posłuszni, lecz jedynie dlatego, że w imieniu Chrystusa rządzą, gdyż nie przystoi ludziom odkupionym przez Chrystusa służyć ludziom. „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Nie bądźcie więc niewolnikami ludzi”³². Gdyby królowie i prawowici władcy byli przekonani, że rozkazują nie tyle na mocy własnego swego prawa, ale na zlecenie Boskiego Króla i w Jego zastępstwie, łatwo pojąć, jak święcie i mądrze posługiwaliby się swą władzą, jak baczenie w uchwalaniu praw i w domaganiu się ich wykonania mieliby wzgląd na dobro publiczne i na godność ludzką podwładnych. W ten sposób, po usunięciu wszelkiej przyczyny buntu, zakwitnie i ustali się porządek i spokój, jeśli bowiem obywatel znajdzie w królach i władcach ludzi do siebie podobnych i pod pewnym względem nawet niegodnych i zasługujących na naganę, nie odrzuci dlatego ich władzy, jeżeli w nich uzna obraz i powagę Chrystusa – Boga i Człowieka. Co się zaś tyczy zgody i pokoju, jasną jest rzeczą, że im większe jest królestwo i im szerzej obejmuje rodzaj ludzki, tym bardziej ludzie stają się świadomi wspólnoty, która ich łączy. Ta zaś świadomość zarówno oddala i rozprasza częste tarcia, jak osładza i zmniejsza ich gorycz. Dlaczegoż więc, jeżeli królestwo Chrystusa, jak z prawa mu się to należy, rozciąga się rzeczywiście i na wszystkich ludzi, mielibyśmy tracić nadzieję co do tego pokoju, który na ziemię przyniósł Król pokoju, Ten, który przyszedł godzić wszystko, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służył” i który, będąc Panem wszystkiego, staje się przykładem pokory i tej cnoty przede wszystkim naucza w połączeniu z przykazaniem miłości i który oprócz tego mówi: „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie”. Jakże wielkim cieszylibyśmy się szczęściem, gdyby poszczególni ludzie, rodziny i państwa dały Chrystusowi sobą rządzić. „Wtedy tylko – że użyjemy słów, które poprzednik nasz Leon XIII przed dwudziestu pięciu laty wypowiedział do wszystkich biskupów całego świata – będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój oraz wytrącić broń z ręki ludzkiej, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”³³.

Korzyści osobnego święta ku czci Chrystusa Króla

By zaś można było jak najobficiej wykorzystać upragnione owoce stąd płynące i by one mogły się utwalić w społeczeństwie chrześcijańskim, potrzeba, ażeby rozszerzyło się jak najbardziej poznanie królewskiej godności naszego Zbawiciela. Wydaje się nam, że nic bardziej do tego się nie przyczyni, jak ustanowienie osobnego święta Chrystusa Króla. Albowiem doroczne uroczystości świętych tajemnic skuteczniej pomagają do wprowadzenia ludu w prawdy wiary, a przez nie do radości życia wewnętrznego niż jakiegokolwiek choćby najpoważniejsze dokumenty nauczania kościelnego. Tymi bowiem przeważnie zajmują się tylko nieliczni i wykształceni, uroczystości zaś pouczają i poruszają wszystkich wiernych; tamte jednorazowo tylko, te zaś co roku i nieustannie przemawiają; tamte oddziałują przede wszystkim na umysł, te zaś zbawiennie nie tylko na umysł, lecz także i na serce i w ogóle na całego człowieka. Skoro bowiem człowiek składa się z ciała i duszy, powinny go zewnętrzne uroczystości dni świątecznych tak poruszać i podnosić, by wchłaniał obficie Boskie nauki poprzez piękną różnorodność obrzędów świętych i by one, przeniknąwszy go do szpiku kości, pomogły mu do postępu w życiu duchowym.

Podaje poza tym historia, że tego rodzaju uroczystości w ciągu wieków wprowadzano jedne po drugich, gdy zdawało się, że wymaga tego konieczność lub potrzeba wiernych. Mianowicie, gdy potrzeba było czy to lud w ogólnym jakimś niebezpieczeństwie umocnić, czy to od szerzących się błędów i herezji zabezpieczyć, czy też żywiej zachęcić do obchodzenia jakiejś tajemnicy wiary lub jakiegoś dobrodziejstwa łaski Bożej. W ten sposób

³² 1 Kor 7, 23.

³³ Encyklika *Annum Sacrum*.

od pierwszych wieków naszej ery, gdy chrześcijanie cierpieli okrutne prześladowania, rozpoczęto wspominać męczenników wśród uroczystych obrzędów, by – jak świadczy Augustyn – „uroczystości męczenników były zachętą dla męczeństwa”³⁴. Cześć zaś liturgiczna, którą później oddawano wyznawcom, dziewicom i wdowom, przyczyniła się do zachęcenia wiernych do nabywania cnót potrzebnych w czasach pokoju. Szczególne zaś uroczystości ustanowione ku czci Najświętszej Panny sprawiły, że lud chrześcijański nie tylko z wielkiej pobożności oddawał cześć Matce Bożej, swej najpotężniejszej Patronce, lecz gorącej Ją ukochał jako Matkę przekazaną jakby testamentem Zbawiciela. Między zaś dobrodziejstwami, wypływającymi z publicznej liturgicznej czci Matki Bożej i świętych Pańskich, nie na ostatnim miejscu należy i to przyznać, że Kościół w każdym czasie zwycięsko wychodził z walki z zarazą herezji i błędów. W tym porządku rzeczy podziwiamy także zamiary Opatrzności Boga, za którego zrządzeniem często dobre wynika ze złego, i który dozwolił, że niekiedy wiara i pobożność ludów ostygła lub że fałszywe nauki podstępnie nastawały na wiarę katolicką, z takim jednak wynikiem, że zajaśniała ona nowym niejako blaskiem, wiara zaś i pobożność zbudziwszy się z uspienia, wzniosły się do rzeczy wyższych i świętszych.

Uroczystości zaprowadzone w roku liturgicznym podobnie powstały i wydały podobne owoce: gdy osłabła cześć i nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, ustanowiono święto Bożego Ciała, które tak postanowiono obchodzić, by wspaniałość uroczystości i ośmiodniowe procesje ponownie skłoniły lud do publicznego wielbienia Boga, a uroczystość Najświętszego Serca Jezusa zaprowadzono wtedy, gdy dusze ludzkie osłabione i przygnębione smutkiem i ponurą surowością jansenistów ostygły zupełnie i odebrana im została miłość Boga i ufność w zbawienie.

Konieczność walki z laicyzmem

Dziś gdy polecamy, by ogół katolików czcił Chrystusa pod imieniem Króla, tym samym uważamy, że podajemy jedno z najskuteczniejszych lekarstw na nasze czasy, a także i na zarazę, która nawiedziła ludzką społeczność. Zarazą naszych czasów nazywamy tak zwany laicyzm, wraz z jego błędami i niegodziwymi dążeniami. Wiecie, Czcigodni Bracia, że niegodziwość ta nie dojrzała w ciągu jednego dnia, ale kryła się już przedtem w społecznościach. Rozpoczęto od zaprzeczenia panowania Chrystusa nad wszystkimi narodami. Odmówiono Kościołowi prawa, które wynika z samego prawa Chrystusa o nauczaniu rodzaju ludzkiego, ustanawianiu praw i rządzenia narodami, by je prowadzić do szczęścia wiecznego. Powoli zrównano religię Chrystusa z fałszywymi religiami i zniżono ją haniebnie do ich rzędu; następnie poddano ją władzom świeckim i pozostawiono na łaskę i niełaskę książąt i rządów. Dalej jeszcze poszli ci, którzy sądzili, że należy jakąś religię naturalną, jakieś naturalne poruszenie duszy podstawić za religię Boską. Nie brakło państw, które uważały, że mogą się obejść bez Boga, a religia ich polegała na bezbożności i pogardzie Boga.

Jak gorzkie owoce przyniosło tak częste i tak długie oddalenie się od Chrystusa poszczególnych obywateli i państw, przedstawiliśmy to w encyklice *Ubi arcano* i dziś znowu nad tym bolejemy. Są to rozsiewane wszędzie nasiona niezgody, są to owe płomienie nienawiści i współzawodnictwa rozgorzałe między narodami, które tak opóźniają przywrócenie pokoju; niepowściągliwa chciwość, która nierzadko ukrywa się pod pozorem dobra publicznego i miłości ojczyzny i pochodząca stąd zarówno niezgoda domowa, jak ślepy i wybujały, tak szeroko rozprzestrzeniony egoizm, który zmierza tylko do prywatnej korzyści i własnej wygody i wszystko tą miarą mierzy. Skutkiem tego jest zupełne zniszczenie zgody

³⁴ Augustyn, *De Sanctis*, 47.

w rodzinach przez niepamięć na obowiązki rodzinne i ich zaniedbanie, oraz zagrożenie stałości i jedności, wreszcie samo społeczeństwo wstrząśnięte i popchnięte ku ruinie. Mamy wielką nadzieję, że doroczne święto Chrystusa Króla, które będzie się teraz obchodzić, nakłoni społeczeństwa, co jest pragnieniem wszystkich, do powrotu do Najukochańszego Zbawiciela. Przygotowanie i przyspieszenie tego powrotu słowem i czynem byłoby zaiste zadaniem katolików. Wydaje się jednak, że wielu spośród nich nie cieszy się w społeczeństwie ani tym stanowiskiem, ani tą powagą, która należałaby się niosącym pochodnię prawdy. Może należy to przypisać powolności i nieśmiałości dobrych, którzy wstrzymują się od walki albo zbyt słabo się przeciwstawiają, przez co przeciwnicy Kościoła nabierają większej zuchwałości i odwagi. Lecz gdy wszyscy wierni powszechnie zrozumieją, że muszą walczyć odważnie i bez ustanku pod sztandarami Chrystusa Króla, będą się starać z apostolską gorliwością, by z powrotem przyprowadzić do Boga niewierzących i buntowników, oraz będą się starać, by prawa samego Boga były nienaruszone.

Czyż ponadto obchodzenie po całej ziemi dorocznej uroczystości Chrystusa Króla nie przyczyni się wielce do zwrócenia uwagi na zło, którego stał się przyczyną laicyzm, odciągając ogół od Chrystusa, z wielką szkodą dla społeczeństwa i czyż nie przyczyni się w jakiś sposób do ich naprawienia? Doprawdy, im bardziej pomija się w haniebnym milczeniu najśłodsze Imię naszego Zbawiciela, czy to na zgromadzeniach międzynarodowych, czy w parlamentach, tym głośniej trzeba je wielbić, rozgłaszając wszędzie prawa Jego królewskiej godności i władzy.

Opatrznościowe ustanowienie tego święta

Któż nie zauważy, że od ostatnich lat ubiegłego stulecia w cudowny sposób torowała się droga dla upragnionego ustanowienia tego uroczystego dnia? Przecież każdy wie, że kult ten rozszerzony za pomocą ksiązek w różnych językach po całym świecie, był ciągle podtrzymywany i mądrze broniony. Uznanie królewkości i panowania Chrystusa rozpowszechniało się także w owej pobożnej praktyce, w której niezliczone prawie rodziny poświęcały się i oddawały Najświętszemu Sercu Jezusa. A czyniły to nie tylko rodziny, ale narody i królestwa. Nawet za sprawą i pod przewodnictwem Leona XIII cały rodzaj ludzki został szczęśliwie poświęcony temuż Boskiemu Sercu podczas Roku świętego 1900. Nie powinno się też przemilczać tego, że do uroczystego utwierdzenia tej królewskiej władzy Chrystusa nad ludzkością dziwnie pomogły niezmiernie liczne kongresy eucharystyczne, tak często obchodzone w naszych czasach. Zwolowane w poszczególnych diecezjach, krajach i narodach, a nawet w skali całego świata, celem uczczenia i adorowania Chrystusa, ukrytego pod postaciami eucharystycznymi, przez przemówienia na zebraniach i w kościołach, przez publiczne wystawienia Najświętszego Sakramentu, przez wspaniałe procesje, zmierzają owe kongresy do uwielbienia Chrystusa jako Króla danego z nieba. Słusznie można by powiedzieć, że lud chrześcijański, jakby pod wpływem Bożego natchnienia tego Jezusa – którego, gdy przyszedł do swoich, bezbożni przyjął Go nie chcieli – wywiódł Go z milczenia świątyń, jak gdyby z ukrycia, i obnosząc w triumfie po ulicach miasta, chciał przywrócić do pełni władzy królewskiej.

Do wypełnienia przedsięwzięcia, o którym wspominaliśmy, nadaje się najodpowiedniej koniec Roku świętego. Jest to najkorzystniejsza chwila, gdyż umysły i dusze wiernych wzniesione do dóbr niebieskich, które przewyższają wszelki umysł, Bóg najdobrotliwszy albo wspomógł przywróconą swą łaską, albo też dodał nową łaskę w dążeniu do doskonałości, umocnił na drodze cnoty. Jeżeli więc zwrócimy uwagę na tak liczne prośby do nas skierowane lub rozpamiętywać będziemy wypadki, które się wydarzyły podczas Wielkiego Jubileuszu, mamy zaiste wszelkie powody do mniemania, że nadszedł wreszcie dzień przez wszystkich upragniony, w którym możemy oświadczyć, że należy czcić osobnym świętem

Chrystusa jako Króla całego rodzaju ludzkiego. W tym bowiem Roku, jak na początku powiedzieliśmy, Król ów Boski, zaprawdę godny podziwu w świętych swoich, chwalebnie został uwielbiony nową rzeszą wiernych, wyniesionych do godności niebian. W tym też Roku, patrząc na wystawę niezwykłych przedmiotów i na samą pracę misjonarzy, wszyscy mogli podziwiać zwycięstwa, jakie odnieśli głosiciele Ewangelii Chrystusa w szerzeniu Jego królestwa. W tym wreszcie Roku w uroczystości szesnastu wieków od Soboru Nicejskiego obchodziliśmy definicję dogmatu o współistotności Słowa Wcielonego z Ojcem, na którym jak na fundamencie opiera się panowanie tegoż Chrystusa nad wszystkimi narodami.

Ustanowienie daty święta i ofiarowania rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa

Tak więc, na mocy naszej władzy apostoelskiej ustanawiamy święto Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla, które należy obchodzić co roku w ostatnią niedzielę października, mianowicie w tę, która bezpośrednio poprzedza uroczystość Wszystkich Świętych. Postanawiamy również, by tego samego dnia odnawiano corocznie oddanie rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa, które poprzednik nasz, świętej pamięci papież Pius X, rozkazał powtarzać każdego roku. W tym jednak roku wyjątkowo pragniemy, by obchodzić je trzydziestego pierwszego dnia tego miesiąca, którego to dnia odprawimy nabożeństwo pontyfikalne ku czci Chrystusa Króla i rozkażemy, by owo poświęcenie rodzaju ludzkiego odczytano w naszej obecności. Wydaje się nam, że nie możemy w godniejszy i odpowiedniejszy sposób zakończyć tego Roku świętego ani też lepiej wyrazić naszej wdzięczności, w czym jesteśmy wyrazicielami także gorących uczuć całego świata katolickiego dla Chrystusa, nieśmiertelnego Króla wieków, za łaski obficie zesłane nam, Kościołowi i całemu światu katolickiemu podczas tego świętego okresu.

Nie ma też potrzeby, Czcigodni Bracia, tłumaczenia Wam szczegółowo, dlaczego postanowiliśmy, by obchodzić to święto królestwa Chrystusa-Króla oddzielnie od innych świąt, w których Jego królewska godność jest już jakby zaznaczona i czczona. Wystarczy bowiem to jedno zauważyć, że chociaż we wszystkich świętach naszego Pana materialnym, jak się mówi, przedmiotem czci jest Chrystus, jednak formalnym przedmiotem jest coś zupełnie różnego od Jego godności królewskiej i królewskiego tytułu.

Naznaczyliśmy zaś obchodzenie tego święta na niedzielę dlatego, by nie tylko duchowieństwo, odprawiając Mszę świętą i odmawiając oficjum, ze swej strony cześć oddawało Boskiemu Królowi, lecz także by lud, wolny od trosk codziennych, dał w duchu świętej radości chwalebne świadectwo swego posłuszeństwa i poddania się Chrystusowi. Ostatnia zaś niedziela października wydaje się dniem o wiele odpowiedniejszym od innych dla tego święta, ponieważ prawie że zamyka okres roku liturgicznego. W ten sposób tajemnice życia Jezusa Chrystusa, poprzednio obchodzone w ciągu roku, kończą się i niejako dochodzą do szczytu w święcie Chrystusa Króla, a przed obchodzeniem chwały Wszystkich Świętych głosi się i wynosi chwałę Tego, który triumfuje we wszystkich świętych i wybranych. Weźcie to sobie za zadanie, Czcigodni Bracia, wedle sił starać się w oznaczonych dniach przed tą uroczystością wygłosić do swych parafian kazania, w których dokładnie pouczeni i zaznajomieni z naturą tego święta, jego znaczeniem i ważnością, tak urządzili i ułożyli swoje życie, by stało się ono godnym tych, którzy są wiernymi i posłusznymi poddanymi Boskiego Króla.

Korzyści z tego święta

Przy końcu tego listu chcielibyśmy podać Wam pokrótce, Czcigodni Bracia, jakich korzyści gorąco pragniemy i na pewno oczekujemy od tej publicznej czci Chrystusa Króla, tak dla Kościoła i społeczeństwa, jak dla dobra poszczególnych wiernych.

Gdy będziemy oddawać taką cześć należną godności Chrystusa, bez wątpienia przypomni to ludziom, że Kościołowi, jako doskonałej społeczności ustanowionej przez Chrystusa, należy się z prawa naturalnego, od którego nie może odstąpić, zupełna wolność i niezawisłość od władzy świeckiej; oraz, że Kościół nie może zależeć od zewnętrznej władzy w wykonywaniu urzędu przeznaczonemu mu od Boga, nauczania, panowania i prowadzenia do wiecznej szczęśliwości tych wszystkich, którzy należą do królestwa Chrystusa. Podobną zaiste wolność muszą oprócz tego władze świeckie dawać Zakonom i Zgromadzeniom męskim i żeńskim, które, będąc bardzo skutecznymi pomocnikami pasterzy Kościoła, wspomagają ich usilnie czy to w rozszerzaniu i umacnianiu królestwa Chrystusowego, czy to zwalczają świętymi zakonnymi ślubami potrójną pożądlivość świata, czy też, żyjąc doskonałym życiem, nieustannie sprawiają, by ta świętość, którą nakazał Boski Założyciel jako szczególną cechę Kościoła, zawsze jaśniała przed oczami wszystkich.

Uroczystość ta obchodzona co roku na całym świecie przypomni narodom, że do oddawania publicznej czci Chrystusowi i do słuchania Go są obowiązani zarówno poszczególni ludzie, jak i ci, którzy stoją u steru rządów. Przywiedzie im na myśl dzień sądu ostatecznego, w którym Chrystus nie tylko wykluczony z życia publicznego, lecz także przez wzgardę zaniebdany i zapoznany, najsurowiej tak wielkie obelgi ukarze, skoro Jego królewska godność wymaga tego, by wszystkie państwa zastosowały się do Boskich przykazań i chrześcijańskich zasad, zarówno co do ustanawiania praw, jak w wykonywaniu sprawiedliwości oraz przy zaprawianiu młodych dusz do zdrowej nauki i czystości obyczajów.

Ile siły i cnót będą oprócz tego mogli zaczerpnąć wierni z rozważania tych rzeczy, które pozwolą im naśladować życiem swym prawdziwy ideał chrześcijaństwa. Jeżeli bowiem Chrystusowi Panu dana jest wszelka władza na ziemi i na niebie, jeżeli ludzie nabyci Jego najdroższą Krwią na mocy nowego niejako prawa podlegają Jego władzy, jeżeli wreszcie taka władza obejmuje całą ludzką naturę, jasnym jest, że nic w nas nie może być wyjęte spod tego panowania. Więc królować powinien On w umyśle człowieka, który silnie i stale, z zupełnym poddaniem się winien przyjąć prawdy objawione i naukę Chrystusa. Królować powinien w woli, która ma pójść za Boskimi prawami i przepisami, królować w uczuciu, które powinno, wzniósłszy się ponad pragnienia natury, ukochać ponad wszystko Boga i do Niego jedynie przyłgnąć, królować w ciele i Jego członkach, które mają być jak gdyby narzędziami lub wedle słów Apostoła Pawła „zbroją sprawiedliwości Boga”³⁵ dla wewnętrznej świętości dusz. Jeżeli wszystkie te prawdy zostaną ukazane wiernym i poddane pod ich rozważę, staną się im pomocą w dążeniu do doskonałości.

Oby wreszcie, Czcigodni Bracia, pożądalili słodkiego brzemienia Chrystusa i przyjmowali je dla swego zbawienia także ci, którzy są poza Kościołem, i obyśmy wszyscy, którzy z miłosiernego zrządzenia Bożego w nim jesteśmy, nosili je nie jako ciężar, lecz z upragnieniem, z miłością i świętością, byśmy ułożywszy życie nasze według prawa Boskiego Króla, otrzymali radosną obfitość dobrych owoców i jako dobrzy i wierni słudzy przyjęci przez Chrystusa, stali się uczestnikami Jego niebieskiego Królestwa i cieszyli się z Nim wiecznym szczęściem i chwałą.

Czcigodni Bracia, niech to życzenie i pragnienie będzie dowodem naszej dla Was ojcowskiej miłości przy nadchodzącym dniu Narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a jako zapowiedź darów niebieskich przyjmijcie błogosławieństwo apostołskie, którego sercem przepełnionym miłością udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i Waszemu ludowi.

³⁵ Rz 6, 13.

W Rzymie, u św. Piotra 11 grudnia w Świętym Roku 1925, w czwartym roku naszego pontyfikatu.
Pius XI papież